Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 42 kr., na pocztamcie lwowskim 4 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/3 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **N^ro 82.** **15. lipca 1843.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Podług najnowszych statkiem parowym *Acadia* do Anglii nadesłanych wiadomości z Nowego Jorku pod dniem 15. czerwca zajmuje tam najszczególniéj publiczną uwagę agitacyja repealistów w Irlandyi. W wielu państwach odbywały się liczne zgromadzenia na korzyść zniesienia unii, na których zaproponowano i przyjęto bardzo energiczne uchwały. Wszelako sądząc z powszechnego tonu gazet, okazuje się, że liczba tych, którzy agitacyję repealistów potępiają, jest daleko większą. W stosunkach handlowych od ostatnich 14 dni nie zaszły żadne ważne odmiany.

Dziennik *Globe* pod dniem 20. czerwca z Filadelfii donosi: »Panuje tu wielkie oburzenie na Angliją z powodu zajęcia przez lorda Pauleta w posiadłość wysp Sandwichskich, których niepodległość niedawno przez nasz rząd została uznaną. Listy prywatne donoszą, że pomieniony lord z wielką pogardą obchodzi się z konzulami Ameryki północnéj i Francyi. — Dzienniki nasze w ogólności są tego zdania, aby nasz rząd tak w Anglii przeciw zajęciu wysp Sandwichskich, jako też we Francyi przeciw zajęciu wysp Marquesas protestował. Już przed kilkoma laty jeden z kommodorów amerykańskich zajął był wyspy Marquesas w posiadłość i nazwał je wyspami Wasyngtona, pod korémto imieniem takowe stoją na wszystkich mapach amerykańskich; jednakże rząd nasz nie potwierdził bynajmniéj postępku tego oficera ani kolonizacyją ani też ogłoszeniem, że takowe istotnie zajmuje w swą posiadłość.

Hiszpanija.

Z Paryża dnia 1. lipca. Junta barcelońska nie dała się zastraszyć pogróżką spustoszenia miasta. Odpowiedź jéj na żądanie Zurbana, aby z gościńca Barcelony niezwłocznie cofnięto wojsko powstańców, zawarta jest w poniższéj proklamacyi, w któréj się szumnemi wyrazami dumny i nieugięty umysł męzki przebija:

»Barcelończykowie! Wspólny nasz nieprzyjaciel, dziki Zurbano, żąda odsłonięcia punktów, które konstytucyjne wojsko i gwardyja narodowa zajmuje, i grozi niezwłocznem bombardowaniem miastu, jeżeli się będziemy ociągać jego wolą wypełnić. Najwyższa junta, jako wierna zastępczyni waszego sposobu myślenia, zna to wielkie, majestatyczne zadanie, jakieście jéj poruczyli, i ożywiona waszą bohatérską odwagą, mówi: Potomkowie Borellów i Berenguerów polegną, ale się nie poddadzą. Barcelończykowie! imię wasze, które odtąd imieniu Numantynów się równa, na przyszłość połączone będzie w dziejach z najświetniejszemi dziejami bohatérów. Opuśćmy miasto, którego drzwi w dzień i w nocy są dla nas

otwarte. Dajmy im spalić nasze domy, byleśmy tylko na gruzach ich wolno odetchnąć mogli. Przed naszemi patryjotycznemi pieśniami, sromem i hańbą okryci tyrani w prochu tarzać się będą. Niech żyje konstytucyja! Niech żyje Królowa! Niech żyje junta centralna! Precz z Esparterem!«

Te ostatnie słowa są piérwszém wypowiedzeniem wojny, które junta barcelońska przeciw rejencyi esparterowskiéj wyrzekła, chociaż już od dawna nie było wątpliwości, że głównym zamiarem wszystkich pronuncyjamentów w Katalonii było obalić księcia de la Victoria. Dnia 23go spodziewała się Barcelona, że twierdza Montjuich lada chwila bombardowanie rozpocznie. Mieszkańcy zajmowali się bez ustanku wynoszeniem w bezpieczne miejsca najkosztowniejszych swych ruchomości, tak, iż zdawało się, że wkrótce nic jak tylko gołe ściany pozostaną. W nowéj konferencyi, którą mieli konzulowie francuzki i angielski z gubernatorem twierdzy Montjuich, powtórzył ten swe przyrzeczenie, że na wszelki sposób przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich czekać będzie powrotu wysłanych przeszłego dnia do głównéj kwatery jeneralnego kapitana oficerów. Konzulowie dla nadania swym przedstawieniom większéj wagi oświadczyli, że pułkownik Echalecu w przypadku bombardowania miasta ani dla siebie, ani dla swego wojska nie może się spodziewać na cudzoziemskich okrętach schronienia. Mówią oprócz tego, że lud barceloński zamyślił na piérwszy wystrzał z twierdzy Montjuich przypuścić do twierdzy szturm powszechny, i że nieliczna załoga przez zaciekłą i rozpaczliwą ludność barcelońską, liczącą kilkadziesiąt tysięcy, łatwo pokonaną być może. Tymczasem przez cofnięcie się Zurbana na Cerwerę i Lerydę oddaliło się niebezpieczeństwo od Barcelony.

Moniteur z dnia 4. lipca zawiéra następujące telegraficzną drogą nadesłane wiadomości z Hiszpanii: »Bajonna dnia 30. czerwca. Walladolid poszedł za powstaniem w Palencyi. — Witoryja i załoga jéj pronuncyjowały się dnia 28go; gubernator i szef polityczny udali się do Tolozy do jenerała Hoyos. — Garnizony Estelli i Guetaryi wydały *pronunciamento*. — Polityczna junta w Guipuzkoa i ajuntamiento w San Sebastian oświadczyły, że wszelkiemi siłami wspiérać będą Rejenta. — Lucena i Ubeda pronuncyjowały się. — Rejent stanął dnia 24go w la Roda; postępuje on wraz z wojskiem.« — »Perpignan d. 30. czerwca. Jenerał Serrano i deputowany Gonzalez-Bravo przybyli dnia 28. do Barcelony. — Zurbano opuścił Cerwerę; Castro założył tam swoję główną kwatérę. — Dnia 27go był Rejent jeszcze tylko o dwanaście mil od Walencyi.«

Dziennik *la Presse* czyni nad powyższą depeszą następujące uwagi: »Depeszą z Perpignan udzielone wiadomości z Katalonii są wielkiéj wagi; jenerał Serrano (minister wojny za ministeryjum Lopeza), pojawieniem się swojém na widowni insurekcyi nadał jéj w niejakim względzie sankcyję i wpływ parlamentarski. Z drugiéj strony widać oczéwiście, że się Zurbano cofa, i że go ściga brygadyjer Castro, który swoję główną kwatérę w Cerwerze założył. Nakoniec widzimy, że gubernator twierdzy Montjuich dnia 28go jeszcze nie ważył się wykonać barbarzyńskich rozkazów, które mu nadesłano. — Niemniéj ważne są wiadomości z Bajony. Przez to, że miasto Walladolid poszło za ruchem w Burgos, a zapewne także i prowincyja Segowija, która jest tylko małą jego częścią, został Madryt odsłonięty i zagrożony. — Lucena i Ubeda są znakomite miasta w Andaluzyi, które szczególniéj rolnictwem się zajmują. Donoszą nam z Madrytu, że podobnież i Kordowa się pronuncyjowała. Jeżeli się ta wiadomość potwierdzi, tedy dla Espartera w Andaluzyi pozostałyby jeszcze tylko Kadyx tudzież obsadzone van Halena wojskiem włości w okolicy Granady. — Prowincyje baskijskie pomimo znacznéj swéj nienawiści ku Esparterowi dotychczas jeszcze nie przystąpiły do powstania, które teraz zdaje się być powszechne. Powstanie Witoryi, stolicy Alawy, Estelli, miasta słynnego w ostatniéj wojnie, Guetaryi, małego portu w Guipozkoa, okazuje, że pomienione prowincyje mają udział w téj sprawie. Zapewniają téj chwili, że Bilbao poszło za popędem Witoryi. — Nadzwyczajną sposobnością otrzymaliśmy wiadomości z Madrytu pod dniem 25. czerwca. Stolica była ciągle spokojna. Jednakże na system teroryzmu, który esparteryści po odejściu Rejenta uorganizować usiłowali, nastąpiła powszechna reakcyja umysłów, wzniecona przez nadsełane ze wszystkich prowincyj doniesienia. Zapewniają, że Caceres, jedna z dwóch prowincyj Estremadury, pronuncyjowała się, a druga Badajoz, czeka tylko na Sewillę, by toż samo uczynić. — Mały dziennik urzędowy (*Moniteur parisien*) utrzymuje, że otrzymał z Madrytu wiadomość, iż między wojskiem, które towarzyszy Esparterowi, pojawiły się już symptoma buntu. Sądzimy, że wiadomość ta jest przesadzona.«

Moniteur z d. 2. lipca zawiéra następujące wiadomości z Hiszpanii: Bajonna d. 1. lipca.

D. 25. przybył Rejent do Albacete. — Wojsko i milicyja miejska, które się przeciw Esparterowi oświadczyły, zajęły stanowisko w las Pennas de San Pedro. — Rejent przyzwał do siebie ministra spraw wewnętrznych. Brygadyjer Erma z Saragossy z czterma batalijonami miał się z nim połączyć. Pan Sagosti został mianowany politycznym naczelnikiem Madrytu. — Prowincyja Zamora wydała proklamacyję. — Junta z Walencyi przyjęła jenerałów Narvaez: Concha i jenerała dywizyi Pezuela. Jenerała Narvaez mianowała jeneralnym kapitanem Walencyi i Murcii. Jenerał Concha został drugim dowódzcą, jenerał dywizyi Pezuela naczelnikiem jeneralnego sztabu, a jenerał dywizyi Shelly, komendantem jazdy. — Już na dniu 29. uorganizował jenerał Narvaez wojska swoje, aby wyruszyć przeciw Rejentowi przebywającemu w Chinchilla. Kilka korpusów, złożonych z wójsk linijowych i narodowych gwardzistów udało się w różne kierunki. — Dywizyja Zurbana zajęła miasto Lerida i poblizkie okolice. Jenerał Seoane połączył się z Zurbanem.

Dziennik *la Presse* czyni następujące uwagi nad powyższą depeszą: Wiadomo, że jenerał, Don Ramon Narvaez, którego zawiść Espartera jeszcze w r. 1838 wygnała z ojczyzny, był tegoż ostatniego politycznym przeciwnikiem, wojskowym rywalem i osobistym nieprzyjacielem.

Walka więc między obudwoma będzie stanowcza, a może rozstrzygająca. Niedawno głosiły dzienniki angielskie, że Espartero ze wszystkich swoich przeciwników najbardziéj się obawia jenerała Narvaez. — Jenerał Concha i jenerał dywizyi Pezuela byli towarzyszami broni nieszczęśliwego Diego Leona, którego rozstrzelano, z powodu zaburzenia w miesiącu październiku. Przyjęcie, jakiego doznali ci trzéj waleczni mężowie w Walencyi, dowodzi, że stronnictwa mają silne postanowienie, program pojednawczy pod przewodnią ministerstwa Lopeza ułożony równie na pobojowisku popiérać, jak go na posiedzeniu w kongresie oklaskami okrywali. — Według depeszy z Perpignan już zaczął jenerał Narvaez działać zaczepnie, w skutek czego Rejent się cofnął. — Zurbano cofa się nieustannie. Z Igualada rozpoczął odwrót swój do Cervery, z tamtąd do Leridy, uszedł więc od owéj chwili, kiedy zagroził Barcelonie zburzeniem, 20 *lieues* w wstecz.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 29. czerwca. Zaślubienie Królewny Augusty Cambridge z dziedzicznym wielkim księciem Meklenbursko-strelickim odbyło się wczoraj wieczorem z wielkim przepychem w król. kaplicy bukinghamskiego pałacu w obecności Królowéj, Króla i Królowéj Belgów, Króla hanowerskiego tudzież innych członków familii Królewskiéj, Królewicza wirtemberskiego i t. d.

Izba wyższa odbyła onegdaj krótkie posiedzenie, na którém królewskie zezwolenie nadano bilowi dotyczącemu dochodów rocznych dla Królewny Augusty Cambridge.

Ostatniéj niedzieli przybył O'Connell z miast fabrycznych w uroczystym orszaku i w towarzystwie licznych tłumów ludu z hrabstw Mayo, Sligo, Galvay, zrana do Galway; liczbę osób, które jego pochodowi towarzyszyły, podają na 300 do 400,000. Na odbytém po południu zgromadzeniu przewodniczył lord French, a syn jego zaproponował tę mocyję, że naród irlandzki ma prawo do własnego parlamentu i że ludność, wynosząca 9 milijonów, jest zanadto liczna, by ją jakikolwiekbądź drugi naród jako ogón za sobą ciągnął. (Ogromne oklaski.) Pan Bluke popiérał tę propozycyję, którą jednogłośnie przyjęto. Proboszcz z Galway zaproponował mocyję, w któréjby wszystkie zażalenia Irlandyi jako dowody zgubnego skutku unii wyszczególniono, a któratomocyja, równie jak i trzecia w któréj zganiono oddalenie od służby urzędników, jednogłośnie przyjętą została. Poczém miał O'Connell wśród grzmiących oklasków swoją zwyczajną do repealistów mowę.

Na onegdajszém tygodniowém zgromadzeniu dublińskiego towarzystwa repealistów podano dochód tygodniowy na 1157 funtów szterlingów, poczém wyrzeczono odroczenie aż do następnego południa, w którymto czasie miał O'Connell znowu z Galway przyjechać.

Lord namiestnik Irlandyi ogłosił urzędownie, że ani konna ani piesza milicyja nie będzie formowała korpusów. Znajdująca się obecnie w ręku konnéj milicyi broń będzie odebraną i podług instrukcyi nowego bilu stęplowaną; wszelką broń milicyi pieszéj odebrał już departament arsenałowy przed kilkoma laty.

Dnia 3. lipca ma się odbyć w Belfast pod gołem niebiem wielkie zgromadzenie antirepealistów, na które liczni protestańci z całéj okolicy są spodziewani. Dla zapobieżenia wszelkim zaburzeniom i gwałtom otaczać je będzie liczny oddział policyi i wojska.

Francyja.

Z Paryża dnia 1go lipca. Izba deputowanych na wczorajszém swém posie-

dzeniu, po przyjęciu swego własnego budżetu tudzież budżetu legii honorowéj, **przyjęła cały budżet wydatków** 197 głosami przeciw 70. — Na témże samém posiedzeniu izby deputowanych przyjęto także 195 głosami przeciw 35 przyzwolony od rządu wniosek pp. **Mauguin, Lasalle i Tesniéres**, podług którego wszystkie likwory i wódki, które do napoju niezdatnemi się stały, od wszelkiego podatku uwolnione być mają.

W *Moniteur parisien* czytamy: Okręt linijowy *Marengo* odpłynął z Brestu do Tulonu, w którego zatoce stanął już na kotwicy. Słychać, że ma na swym pokładzie 500 ludzi, i że otrzymał rozkaz krążyć około wszystkich portów wzdłuż południowego hiszpańskiego wybrzeża, i zatrzymywać się wszędzie, gdzie francuzcy ajenci konzularni uznają to za rzecz potrzebną.

Do Paryża przybył adjutant od księcia **Aumale**. Przywiózł on cztéry arabskie chorągwie, które podczas napadu na tabor Emira zdobyto, i oznajmił, że wkrótce przybędzie sam książę, który te trofea przeznaczył dla kościoła inwalidów *Saint Louis*. Podczas gdy się zjeżdża familija królewska, reszta znakomitego świata zaczyna na wieś i do kąpieli się rozjeżdżać. Panowie **Teste i Cunin-Gridaine** udadzą się do Neris p. **Thiers** do Lille, pan **Chateaubriand** do Bourbonne, a hrabia **Molé** do Plombières. W tych ostatnich kąpielach uzdrawiających spodziéwana jest tego lata znaczna liczba znakomitych osób. Sądzimy, że izba deputowanych wkrótce się bardzo przerzedzi, gdyż w następny tydzień ma około pięćdziesięciu członków opuścić naszą stolicę.

Jenerał dywizyi **Negrier**, komendant prowincyi Konstantyny, który dotychczas miał urlop na czas wyznaczony, został teraz umieszczony na liście wojskowych, będących na urlopie nieograniczonym. Jenerał **Baraguay d'Hilliers**, tymczasowy jego zastępca, mianowany jest jego następcą.

NOWINY.

Szczegóły o festynie dobroczynności, dnia 9. b. m. w ogrodzie pojezuickim wyprawionym.

(Nadesłane.)

Mimo niespodzianego dészczu, który znaczną część publiczności, a mianowicie płeć piękną już prawie na wychodzie, w domu zatrzymał; mimo przepełnionego teatru (występowali bowiem tego wieczora państwo Rettich w *Maryi Stuart*), po którym prawie każdy wolał raczéj do domu, niżeli na festyn do odwilżonego ogrodu pospieszać; — przecie podług oddanych na wstępie do ogrodu biletów, 10533 osób wszelkiego stanu, miało udział w ogólnéj zabawie, nie licząc w to gromad z dóbr miejskich ze swoimi skrzypkami, c. k. wojska i policyi służbę pełniącéj, licznego dozoru przy oświetleniu ogrodu, pomocników, służby w traktyjerniach i wyszynkach, osób w budynkach ogrodu mieszkających, tudzież owéj klasy ludu, która przy końcu za jakikolwiek datek do ogrodu wpuszczoną była.

Dochód czysty z tego festynu, po odtrąceniu wszystkich li tylko najpotrzebniejszych wydatków, nie licząc w nie owych, które kassa miejska poniosła, i po odtrąceniu 100 zr. m. k., które na odzież 36 siérót miejskich u Maryi Magdaleny umieszczonych przeznaczono, wynosi . . . . . 3259 zr. $52\frac{3}{4}$ kr.

Z téj summy przeznaczono:

1) na wsparcie ubogich pod opieką towarzystwa dam dobroczynnych zostających $\frac{1}{3}$ część . .	1086 zr. $37\frac{7}{12}$ kr.
2) na pomnożenie funduszu budowy domu przytułku ubogich $\frac{1}{3}$ część .	1086 zr. $37\frac{7}{12}$ kr.
3) dla dwóch domów ochrony małych dzieci chrześcijańskich 724 zr. $25\frac{2}{36}$ kr. tudzież dla domu ochrony małych dzieci starozakonnych 362 zr. $12\frac{19}{36}$ kr.	1086 zr. $37\frac{7}{12}$ kr.
Razem .	3259 zr. $52\frac{3}{4}$ kr.

Z 411 fantów do wygrania przeznaczonych, nie wygrano 42, które dnia 12. b. m. drogą publicznéj licytacyi sprzedano, i dochód za takowe zebrany, do ogólnego dochodu policzono.

Porównawszy dochód czysty tegorocznego festynu . . . . 3259 zr. $52\frac{3}{4}$ kr.
z przeszłorocznym (Nr. Gazety Lwow. 82/1842) . 2322 zr. 10 kr.

okazuje się różnica . . . 937 zr. $42\frac{3}{4}$ kr.
chociaż r. p. liczniejsza publiczność za wyższe ceny od wstępu zgromadzoną była, kassa miejska z większą jak teraz częścią do wydatków się przyczyniła, i ognie sztuczne, których koszta teraźniejsze 143 zr. $37\frac{1}{4}$ kr. m. k. wynoszą, a za które tylko 48 zr. 40 kr. m. k. wpłynęło, r. p. o większą połowę mniéj kosztowały; okazuje się więc, że tak oszczędność w wy-

datkach jakotež i gra w fanty dochód teraźniejszy pomnożyły.

Urządzeniem całego festynu zajmował się c. k. radca i burmistrz p. Festenburg, używszy do pomocy urzędników magistratu i obywateli miejskich, do każdéj czynności osobno przeznaczonych. Zbieranie fantów do gry wziął na siebie z niezmordowaną gorliwością radca magistratu p. Czerwiński. Upiększeniem ogrodu całego zarządzał z szczególném staraniem p. Verwalter Heim, a oświetleniem z gustem i oględnością p. Salzmann, inspektor budowniczego urzędu miejskiego. Ognie sztuczne wykonał z szlachetném poświęceniem się p. Vukassovich, c. k. ogniomistrz tutejszego oddziału artyleryi i adjutant batalijonu. Afisze tak o festynie jak i o przedstawieniu pp. braci Graffina, tudzież bilety wszelkiego rodzaju, kazał wydrukować bezpłatnie p. Piotr Piller. Niemniéj też kilku profesyjonistów i liwerantów artykułów do urządzenia festynu potrzebnych, przyczynili się do podwyższenia ogólnego dochodu, przez szlachetne zmniejszenie swoich należytości kontraktowych t. j. p. Leopold Holassek, Elijasz Korpes, Salamon Hainbach, Samuel Gall i inni.

Od godziny 4téj po południu do 2giéj po północy, kassa fortuny była w obleženiu i bez przerwy losy ciągniono; niektórzy nie chcąc wygrane rzeczy dźwigać po ogrodzie lub zawcześnie do domu odnosić, odbierali takowe dopiéro dnia następującego za oddaniem swego biletu wygrywającego, w ratuszu.

Na chlubę naszéj publiczności wyznać należy, że mimo tak zmieszanego zgromadzenia, najmniejszego nieporządku lub excesu nie spostrzeżono, prócz kilku rozweselonych młodych żydków, którym oświetlenie za wielki blask sprawiało, więc sobie pręcikami lampy rozbijali; lecz dnia następującego po ojcowskiém napomnieniu, niewczesnych żartów swoich żałowali.

Jeżeli kogo fortuna zawiodła, niechaj pomny, że się przyczynił do dobra cierpiącéj ludzkości a nie do korzyści prywatnéj, wybaczyć raczy; albowiem tylko 369 fantów wyciągniono, czyż podobna, aby każdy los coś wygrał? Nie można nakoniec pominąć, że wielka część publiczności z téj przyczyny wcześniéj ogród opuściła, ponieważ traktyjernia p. Felixa Langa, pomimo poprzednich najmocniejszych przyrzeczeń z jego strony, słuszne żądania publiczności zupełnie zawiodła: albowiem tak kuchnią jakotež i napojami, wcale się nie popisała; co na przyszłość dostateczną będzie przestrogą.

Lwów 13. lipca 1843.

O gonitwach konnych we Lwowie.

Piérwsze gonitwy we Lwowie, urządzone przez Towarzystwo wyścigów konnych, którego Prezesem JO. Książę Sanguszko, a Stewardami JO. Edward Książę Lichtenstein i JW. Władysław Hrabia Rozwadowski, odbyły się dnia 2. b. m.

Niesprzyjała wprawdzie pogoda, jednak bardzo licznie zebrała się publiczność, ustawione dwie trybuny wnet były przepełnione, a na innych miejscach wolnych dla publiczności, na widzach także nie zbywało.

Sędziowie biegu: JO. Leon Książe Sapieha, W. Karol Zagórski i W. Maciéj Borowski, zajęli miejsca swoje w przyrządzonéj dla nich małéj krytéj trybunie na przeciw słupa, który oznaczał metę.— Arena w owal urządzona miała okręgu 1600 sążni.

O godzinie piatéj rozpoczęły się gonitwy biegiem koni różnego wieku i zawodu.

Tego 1go biegu meta 1500 sążni, waga 130 funtów wiedeńskich, nagroda Spicrut i stawka wszystkich koni.

Piérwszy do mety przybył Władysława Księcia Sanguszki kary ogier *Znicz* po *Szumce;* biegł na nim Hrabia Esterhazy; — drugi przybył Księcia Felixa Jabłonowskiego wałach gniady angielski *Belisar* pod Hrabia Almasy; za nim pod właścicielem, W. Rafała Korytowskiego wałach gniady *Emir* po *Emirze*, stada Michała Hrabi Baworowskiego, Hrabiego Alfonsa Pallaviciniego klacz siwa angielska, na któréj sam siedział, wyprzedziwszy z miejsca wszystkich, została w pół mety i nie biegła daléj. — *Znicz*, koń krwi arabskiéj, dużo się od tamtych koni odsadził, i z łatwością odniósł zwycięztwo.

Drugi bieg koni 1838 roku w Galicyi urodzonych: meta 1200 sążni, waga 115 funtów, nagroda 300 zr.— drugi koń wygrywa połowę stawki od wszystkich koni do tego biegu przypuszczonych.

W tym biegu zwycięztwo odniósł W. Felixa Dzwonkowskiego ogier kasztanowaty *Seymour* po *Rondzie,* — drugi do mety przybiegł Konstantego Hrabiego Siemieńskiego ogier gniady *Claudio* po *Godym;* — z niemi biegały: Seweryna Hra-

ki Drohojowskiego ogier gniady *Eklips* po *Ellazusie*, W. Karola Jaźwińskiego klacz siwa *Handzia* po *Hultaju*, W. Karola Korytowskiego wałach gniady *Mombar* po *Selimie*, i Księcia Sanguszki wałach szpakowaty *Rembosz* po *Kanarysie*; — że jednak przy ważeniu Żokeja W. Dzwonkowskiego po biegu, omyłka $2\frac{1}{2}$ funta się okazała, sędziowie pozwolili na powtórzenie biegu w którym *Claudio* Hrabiego Siemieńskiego uniósł się z jeźdzcem za obręb areny, a znowu zwyciężył W. Dzwonkowskiego *Seymour*.

Trzeci bieg koni 1839 r. w Galicyi urodzonych: meta 600 sążni, waga 110 funtów, nagroda 400 zr. m. k. i puhar śrébrny, — drugi koń wygrywa połowę stawki od wszystkich koni do tego biegu przypuszczonych.

W tym biegu było koni siedm: Hrabiego Drohojowskiego klacz gniada *Grisette* po *Rondzie*, Hrabiego Rozwadowskiego klacz gniada *Betty* po *Resursie*, Księcia Sanguszki klacz siwa *Malagamba* po *Obejanie*, W. Antoniego Mysłowskiego skarogniada klacz *Iskra* po *Rendirze*, W. Karola Korytowskiego wałach gniady *Alin* po *Selimie*, W. Zawadzkiego wałach skarogniady *Pirat* po *Rapidzie*, i W. Żebrowskiego klacz siwa *Czajka* po *Ibrahimie*. — Ściągnęli zapisane już konie: Książe Sanguszko ogiera gniadego *Perkuna* po *Bocarysie*, W. Mysłowski skarogniadego ogiera *Pioruna* po *Rendirze*. — Zaraz po puszczeniu koni w bieg, naprzód wysunęły się *Grisette* Hrabiego Drohojowskiego i Hrabiego Rozwadowskiego *Betty*, szybkim pędem przybiegały już blisko mety, *Grisetta* trochę przodem, tuż za nią *Betty*. Na chwilę dopiero przed osiągnieniem celu, *Betty* dwoma skokami u saméj mety tak się zrównała z *Grisettą*, że sędziowie nie mogąc powiedzieć która z klaczy pierwszą była, uradzili, aby jeszcze raz z sobą biegały — Hrabia Rozwadowski odstąpił od powtórnego biegu, a **tak nagroda dostała się Sewerynowi Hrabi Drohojowskiemu.**

Mimo ciągłéj słoty, dnia 4. b. m. znowu odbyły się gonitwy.

Rozpoczęto wystawą koni w roku 1840 urodzonych. Podług wyroku wybranych do tego sędziów JW. c. k. Pułkownika Gräser, W. Stanisława Preka i W. Ludwika Borowskiego, nagrodę 350 zr. m. k. wyznaczoną z dobrowolnéj składki Księcia Lichtenstein, W. Mysłowskiego i W. Żebrowskiego dla najlepszego z koni na wystawie będących, **przyznano Hrabiego Lewickiego karemu ogierowi, po** *Splendorze* **koniu stada Księcia Sanguszki.**

Hrabia Lewicki przeznaczył te pieniądze na zakupienie puharu, jako nagrodę do najbliższych kursów.

Potém nastąpił piérwszy bieg o zakład między Księciem Lichtenstein i Hrabią Rozwadowskim: meta 1 mila angielska, stawka 200 zr. m. k.

Księcia Lichtenstein sześcioletni ogier kasztanowaty po *Wiskierze* **i** *Princess*, **stada Hrabiego Sandor, piérwszy do mety przybiegł** i odniósł zwycięztwo nad Hrabiego Rozwadowskiego 4roletnim ogierem po *Resursie*, który biegł z niezwykłym dla tak młodego konia ciężarem 130 funtów.

Drugi bieg (Selling-stakes) **koni różnego wieku, w Galicyi urodzonych: meta 800 sążni, stawka od konia 30 czer. złot., warunek biegu, aby koń wygrywający był sprzedany za 500 zr. m. k. jednemu z współzawodników tego biegu, gdyby go chciał nabyć.**

Piérwszy u mety był Księcia Lichtenstein ogier kasztanowaty *Phoenix* **po** *Lordzie* **stada Hrabiego Lewickiego,** drugi wałach gniady *Emir* po *Emirze* W. Rafała Korytowskiego — w tym biegu miały udział: Księcia Sanguszki wałach szpakowaty *Rembosz* po *Kanarysie*, W. Karola Korytowskiego wałach gniady *Mombar* po *Selimie*. — Hrabiego Siemieńskiego ogier skarogniady *Claudio* po *Godym*, i W. Dzwonkowskiego ogier brudno-kasztanowaty *Kochajlan* po *Kochajlanie*, z tych *Claudio* i *Kochajlan* uniosły jeźdzców swoich w bok areny, jednak nawrócone, chociaż dużo tém czasu straciły dognały współzawodników, i dały dowód wielkiéj rączości i wytrwałości.

W trzecim biegu koni nietrenowanych pod właścicielami, meta 1 mila angielska, stawka 50 zr. m. k.; odniósł zwycięztwo Hrabia Oswald Pallavicini, na skarogniadéj angielskiéj klaczy, nad Hrabiego Almasy gniadym koniem własnego stada.

Czwarty bieg koni różnego wieku w Galicyi urodzonych, meta 1500 sążni, nagroda 300 zr. drugi koń wygrywa połowę stawki od wszystkich koni do tego biegu przypuszczonych.

Piérwszy u mety stanął W. Antoniego Mysłowskiego ogier skarogniady cztéroletni *Piorun* **po** *Rendirze*, drugi przybył Księcia Sanguszki skarogniady ogier *Perkun* po *Bocarysie*. Żokiéj Hrabiego Drohojowskiego na *Grizecie* wyprzedziwszy z razu współzawodników, piérwszy raz do trybuny dojeżdżając, (przy któréj — biegnąc półtora raza cała przestrzeń — dopiéro drugą razą była meta) przez omyłkę wstrzymał konia w szybkim biegu; minęli go tamci, i już nie mógł ich dopędzić; ogier kasztanowaty 5cioletni W. Dzwonkowskiego *Seymour* po *Rondzie* dzielnie przodem idąc, na ostatnim zakręcie mimo sznurów odgraniczających arenę wyskoczył z niéj. — Do tego biegu należał jeszcze Hrab. Konarskiego kasztanowaty ogier *Żokiéj* po *Pigmalionie*. — Ściągnęli przed biegiem zapisane już konie swoje: Hr. Drohojowski gniadego ogiera *Eklipsę* po *Elazusie*, W. Felix Dzwonkowski kasztanowatego ogiera *Kochajlana* po *Kochajlanie*, W. Karol Korytowski siwego wałacha *Dzelila* po *Selimie*, Księ. Lichtenstein kasztanowatego ogiera *Phoenixa* po *Lordzie*, W. Mysłowski skarogniadą klacz *Iskrę* po *Rendirze*, Konstan. Hr. Siemieński ogiera siwego *Galbę* i gniadego ogiera *Claudio* obydwa po *Godym*.

Piąty bieg o zakład między Księ. Lichtenstein i Hrab. Siemieńskim: meta 500 sążni, stawka 20 czer. złot., waga 118 funtów.

Piérwszy u mety stanął Księcia Lichtenstein ogier kasztanowaty *Phoenix* **po** *Lordzie*, tuż za nim skarogniady ogier *Claudio* po *Godym* Hrabi Siemieńskiego. — Gdy jednak jeździec Hr. Siemieńskiego, zarzucał Żokiejowi Księcia Lichtenstein, jako przejeżdżając mu drogę wstrzymał go w pędzie, wydział kursów zadecydował, że zakład w tym kursie za nie były ma być uwazany.

Tak się skończyły piérwsze gonitwy lwowskie, które dały nam nowy dowód, jak szlachetny, jak wytrwały ród koni polskich, — a zniszczyły nie jeden może przesąd, nie jedno uprzedzenie przeciw angielskiemu sposobowi trenowania koni do biegu. Spodziewać się należy, że ogólny, żywy udział, jaki te gonitwy wzbudziły, zachęci więcéj jeszcze właścicieli stad i miłośników koni, aby się przyczyniali do tych wyścigów, które nie mogą tylko bardzo pomyślny i zbawienny wywierać wpływ na chów i utrzymanie koni w kraju naszym.

Warszawa, nasza siostra, miała piękne widowisko: otwarcie zupełnie odnowionego teatru wielkiego. Z *Gazety Warszawskiéj* wyjmujemy z tego powodu, co następuje: »Poważny teatr wielki odmłodził się, nowym powabem, nową zakwitnął świeżością. Pod wpływem innego smaku i gustu zniknęła okopcona i zczerniała powłoka. Mniéj teraz błyskotek, mniéj przystawek, ale więcéj jedności, więcéj harmonii przedstawia całość. Owszem, postać teatru, który lśni się do koła śnieżną białością, weselsza, żywsza. Białość ta najkorzystniéj wpływa na efekt światła, i bez przesady możemy powiedzieć, że obecnie teatr wielki to jasny, wspaniały salon. Te same ozdoby malarskie, ale odnowione zupełnie, z iskrzącym, pełnym życia kolorytem. Na ganku piérwszego piętra, ten sam szereg znakomitych imion, te same wizerunki. Bogusławski, Szekspir, Moliere, Voltaire. Bogusławski założyciel sceny ojczystéj, Szekspir niedościgniona i niezrównana dramatyczna potęga, gwiazda epoki Elżbiety; Moliere poważany od Ludwika XIV. ojciec komedyi; Voltaire, filozof, przyjaciel Fryderyka Wielkiego i godny następca Corneilla i Racina. Dla nas piérwsze z tych imion najdroższe, ono wywołuje najwięcéj współczucia, bo z niém łączy się narodzenie i kolebka sceny naszéj. Z wyższego stanowiska zapatrując się na naszą scenę, uważając w niéj nie tylko samą satyrę i zwyczajną każdéj scenie moralną dążność, zasługa Bogusławskiego przybiéra kształt daleko rozleglejszy. Żelazna była wola, żelazna wytrwałość założyciela naszéj sceny. Najprzód trzeba było zwrócić promienie łaski monarszéj na niemówlęcą scenę. Bogusławski potrafił je skierować, i któż uwierzy, aktor Bogusławski zasiadał przy stole królewskim, obok kasztela-

nów i wojewodów na słynnych obiadach czwartkowych. Późniéj trzeba było walczyć z burzą wypadków, z pasmem samych przeciwności, własną siłą, własném natchnieniem — i w téj walce nie uległ Bogusławski. Potrafił utrzymać swoje dzieło, i przekazał je swoim następcom pełne żywotnich sił i soków, ale wprzód imię swoje nierozerwanie z niém złączył, i to imię z kolejami naszéj sceny, z jéj przeszłością i przyszłością zespolone, jak dotąd było, tak niech i nadal będzie tarczą odnowionego wielkiego teatru i t. d.«

WIADOMOSCI, HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Ze Lwowa dnia 14. lipca. (Jarmark na wełnę.) Nasz jarmark na wełnę skończył się z dniem dzisiejszym. W ilości przystawionéj wełny, nie zaszła żadna zmiana od naszego ostatniego doniesienia, a mianowicie, było jéj w ogóle 1500 cetnarów; z téj liczby znajdowało się 1300 cetnarów (w 57 partyjach) na targowisku (w szopach miejskich), a 200 cetnarów (w 3 partyjach) po składach prywatnych. Z szop miejskich sprzedano tylko połowę, to jest 650 cetnarów, w cenach o 5 do 10 pctu niższych w porównaniu z przeszłorocznemi; atoli nie można tego brać tak ściśle, bo ci, którzy w przeszłym roku wełnę swoją drogo sprzedali, nie są w tym roku zadowoleni, ci zaś, którzy w przeszłym roku na niższéj cenie poprzestać musieli, znajdują w tegorocznéj sprzedaży dość dobry rachunek. Najwyższa cena za cetnar wełny była 100 złr. m. k., a najniższa 60 zr. mon. kon.

Pozostałe na targu 650 cetnarów wełny, umieszczono po składach prywatnych. Z téj liczby wziął do 400 cetnarów w komis pan Bocheński (dzierżawca z Trybuchowiec, obwodu stanisławowskiego) i zamyśla z tą znaczną partyją udać się na jarmark jesienny (październikowy) wrocławski. Tymczasem zaś złożył tę wełnę u pana Józefa Breuera (mającego tu we Lwowie swój dom handlowy).

Nasi panowie, którzy z tegorocznéj przedaży wełny nie są zadowoleni, muszą o tem dowiedzieć się, że właściciele owczarń w Szląsku, Prussach i w ogóle w Niemczech, mając ostatniéj zimy mniéj paszy, musieli większą liczbę owiec niż zwykle wybrakować, a przez to wełna z ich owczarń była w ogóle lepszą; i dla tegoto na jarmarkach w Wrocławiu, Berlinie, Szczecinie, Lipsku i t. d. mogli byli o 2 do 5 pctu drożéj ją sprzedać. Atoli wziąwszy wszystko pod rachunek nie wyszli na tém lepiéj, gdyż z powodu zmniejszonéj ilości owiec, mniéj wełny mieli na sprzedaż, a do tego jeszcze okazało się po strzyży, iż i te owce które sobie zostawili, mniéj w tym roku wełny wydały, gdyż mimo wybrakowania, zawsze jeszcze szczupłą paszę im dawano. — U nas zaś w Galicyi dostatek paszy nie przymusił do większego niż zwykle brakowania owiec, a do tego jeszcze strzyż nie okazała ubytku wełny.

Z Wiédnia, dnia 8. lipca. Na tutejsze targi przypędzają znowu więcéj wołów galicyjskich tak, iż w tym tygodniu ilość ich przenosiła 1400, z których 800 sztuk mieli handlarze; reszta była własnością przychodnich z Galicyi; woły te sprzedawano częścią na nogach, częścią zaś na wagę w przecięciu cetnar po 39 do 40 zr. w. w. stosownie do jakości. Wszyscy prawie, którzy mieli woły z targu kałuskiego, potracili tutaj, bo nie tylko że zastali niższą cenę jak sami płacili, ale i próba na *regie* nienajlepiéj okazała. P. Amster miał partyję wołów, które szacował na 11 cetnarów, a próba okazała na *regie* 1040 ℔, licząc na sztukę 49 ℔ łoju. Wspomnione w przeszłém doniesieniu 18 wołów chowu p. Romaszkana, należących teraz do galicyjskiego spekulanta Krissa z Żurawna, sprzedał nowy właściciel na nogach rzeźnikom tutejszym, którzy znowu dawną kompaniję utworzyli, parę po 685 zr. w. w. Pierwszego dnia dawano mu 700, lecz nie chciał sprzedać, a późniéj musiał ze stratą.

Do dzisiéjszéj Gazety dołączone jest (na osobnym półarkuszu) doniesienie literackie księgarni p. Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 28. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)